Cena numeru mk. 5. Na G. Śląsku fen. 50.

№ 86. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec Sroda 8 Czerwca 1921 roku. Rok XII.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73, w Szopienicach i Mysłowicach na G. Śląsku.

Refleksje z krwawego wiecu komunistycznego w Dąbrowie.

Dąbrowa, 8 czerwca.

Już tydzień z górą upłynął od czasu, gdy na placu targowym w Dąbrowie padły trzy trupy, jako widome ofiary płatnych agentów bolszewickich. Komisje różne i te potrzebne i te mniej potrzebne, wyjechały. Plotki przebrzmiały, namiętności, choćby tylko pozornie, nieco przycichły. Czas więc, by krwawy wiec emisarjuszy Lenina i Trockiego, przesiać spokojnie pozapartyjnie przez sito bezinteresownej analizy krytycznej i oświetlić go z punktu widzenia, w jakim znajduje się do bezwzględnej prawdy. Dotąd bowiem słyszeliśmy oświetlenie partyjne, a to najczęściej bywa w kolizji z prawdą. Zaznaczyć musimy, że nie mamy zamiaru tendencyjnie i bezpodstawnie kogokolwiek potępiać, ani wygłaszać czyjejkolwiek apologji. Opierać się chcemy tylko na faktach.

Sądzimy, że sprawców przelanej krwi podzielić należy na dwie kategorje: bezpośrednich i pośrednich. Bezpośrednimi sprawcami są komuniści, a właściwie, nieliczna garstka płatnych najemników i emisarjuszy, działających za pieniądze sowieckie i niemieckie. Bezmyślnego bowiem tłumu, idącego owczym pędem na lep nieziszczalnych haseł agentów bolszewickich, który to tłum nazwano komunistami, brać w danym wypadku za sprawców przelanej krwi nie można. Nie można, powiadamy, gdyż bezkrytycyzm tego tłumu jest wprost przerażający. Wierzyć bowiem w takie brednie agitatorów, jak zapewnienie, że jutro staną koleje, że za sześć dni będą w Polsce rządy sowietów, może tylko bezmyślny ogłupiały człowiek, nie posiadający szczypty krytycyzmu. Głównymi więc bezpośrednimi sprawcami przelanej krwi są płatni agitatorzy, działający świadomie i celowo na szkodę państwa i umiejący sprytnie w odpowiednim momencie wyzyskać bezkrytycyzm i łatwowierność tłumów.

Lecz są i sprawcy pośredni przelanej krwi, a za takich uważamy tych wszystkich mówców i agitatorów socjalistycznych, którzy stale na wiecach oszałamiając lud obietnicami złotych gór, przygotowują, być może często bezwiednie, grunt komunistom pod krwawe wiece. Opieramy się na faktach, nie dających się zaprzeczyć.

Ileż to bowiem razy na ostatnich wiecach, mówcy socjalistyczni, licytując się z komunistami, obiecywali solennie tłumom rychły raj ziemski, mający się przejawić w postaci, począwszy od absolutnego panowania „ludu" aż włącznie do przyjemnej i kulturalnej rozrywki wlewania burżujom roztopionego złota i srebra do gardła, co obiecywał na jednym z wieców tłumom, jeden z głównych menerów socjalistycznych w Zagłębiu, człowiek skądinąd uczciwy i dobry polak, lecz zacietrzewiony partyjnie.

Ci więc mowcy i agitatorzy socjalistyczni, licytanci raju ziemskiego dla robotników, urodzeni demagodzy, zacietrzewieńcy partyjni, są tymi, którzy torują drogę krwawym rozruchom komunistycznym. Najłatwiej jest bowiem roznamiętnić tłum, ale utrzymać go w karbach nieco trudniej.

Niech więc menerzy socjalistyczni pamiętają o tym że „kto wiatr sieje, burzę zbierać będzie". Niech zamiast obiecywać tłumom panowanie, w co sami nie wierzą, gdyż Polska nie może być klasową, a klasa robotnicza nie może być klasą uprzywilejowaną, pouczą tłumy, że szczęście ludu i państwa leży w celowej, systematycznej pracy wszystkich i że nie panowanie tłumu na wzór Rosji uszczęśliwi Polskę, lecz panowanie ducha, umysłu i serca.

Dziwi też nas bardzo brak cywilnej odwagi u polskiej partji socjalistycznej, która aczkolwiek przez usta swych przedstawicieli stwierdziła, że policja w czasie krwawego wiecu nikogo nie sprowokowała, że owszem została sprowokowana przez tłum, podjudzony przez agentów bolszewickich, uważała za stosowne potępić w odezwie policję, jak również potępiła ją w interpelacji, aczkolwiek bardzo mdłej, posła Arciszewskiego.

Rozumiemy, że to potępienie policji wbrew osobistemu przekonaniu, jest ochłapem demagogicznym, rzuconym tłumom i okrasą odezwy.

Bo jakżeżby to było bez kozła ofiarnego — policji? Chyba sami socjaliści nie żądają, by policja była tym ewangelicznym człowiekiem, nadstawiającym lewy policzek, po uderzeniu w prawy.

A nadto jesteśmy pewni że gdyby tak naprzykład były w Polsce rządy wyłącznie socjalistyczne, to komendant oddziału policji na krwawym wiecu w Dąbrowie byłby postawiony w stan oskarżenia za zbytnią pobłażliwość wobec napadającego tłumu; a gdyby były rządy komunistyczne, to komendant tego oddziału byłby napewno rozstrzelany za to, że nie wybił do nogi wiecujących.

I wreszcie uwaga pod adresem władz. Wiece winny się odbywać wyłącznie w zamkniętych lokalach, a nigdy pod gołem niebem. Są sale tak obszerne, że mogą pomieścić bardzo dużo osób, i na takie zebrania przychodziliby ludzie, interesujący się rzeczywiście sprawą. Natomiast uniknęłoby się zgromadzania kobiet, dzieci, gapiów, a nadewszystko prowokatorów, dla których sala zamknięta nie jest odpowiednim terenem do prowokacji.

Z.

Kronika polityczna.

— Tace Jonescu ma zamiar zwrócić się do Polski z propozycją przystąpienia do umowy militarnej z Rumunją i Jugosławją.

— Wskutek zerwania konferencji polsko - litewskiej w Brukseli, delegat polski p. Łukasiewicz wyjechał do Warszawy.

— Naczelnik państwa wyjechał w sobotę, 4 b. m. o godz. 12 w nocy specjalnym pociągiem na Pomorze. Naczelnik państwa odwiedzi miasta Toruń, Bydgoszcz i Grudziądz.

— W[illegible] wiadomości z Rewla [illegible]wieckie osadziły w więzieniu w Odesie konsulów szwajcarskiego, włoskiego i polskiego pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowanych wysłano do Moskwy.

„Morning Post" omawia projekt, aby administracja na G. Śląsku była powierzona międzysojuszniczej komisji zamianowanej przez sprzymierzonych na okres 32 lat, po którego upływie dopiero będzie powzięta ostateczna decyzja.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

8 środa

Dziś Medarda
Jutro Felicjana i Pel.
Wsch. słońca 3 m. 51
Zachód „ 8 m. 06

Drzazgi.

Swiniogród redivivus.

Wojna światowa, która cały szereg miast na zachodzie obróciła w gruzy, zniszczyła mnóstwo bezcennych dzieł sztuki, nie oszczędziła i Sosnowca.

I nad nim przewalił się huragan, acz bezkrwawy, który, wiedząc, czym najboleśniej dotknie Sosnowiec, zamknął mu dowóz świń!

Ot, tak, poprostu, nieprzyzwoicie, po świńsku...

I rozpoczęła się agonja miasta.

Tego miasta, które w znacznej mierze rozrosło się dzięki świniom, notabene, importowanym z Rosji, Mołdawji i Węgier (te ostatnie miały figlarne ogonki—w oczach nosiły tęsknotę stepów węgierskich i zostawiały ślady papryki).

Swinie bowiem miejscowe czyniły wszystko, co było w ich mocy, aby rozwój miasta zahamować.

Sławę, pieniądze, zadowolenie i dosyt rodaków, zawdzięczało miasto tym uroczo pulchnym, różano-szczeciniastym istotom.

Codziennie przez „Dwór Swiński", którego łagodny renesans bawił oko, przewalało się tysiące pensjonarek na Śląsk, by tam roznosić sławę Sosnowca—Swiniogrodu.

A tu nagle przychodzi drugi sierpnia 1914 roku i za jednym zamachem podcina dobrobyt: więdnie sława, milknie rozgłos, a tak miłe uchu chrząkanie tudzież omdlewająca woń czworonożnych sylfid — zniknęły, jak sen jaki złoty!

Zabrakło świń — miasto ogarnęła rozpacz...

Cud świńskiej architektury zniknął z powierzchni miasta, a dr. Dobrowolski począł leczyć ludzi, przyczym ze zdziwieniem zauważył, że jego nowi pacjenci nie wiele się różnią od poprzednich.

Zlitował się jednakże dobry bóg nad opuszczonym miastem.

I oto w ciągu wojny, początkowo nieśmiało. później coraz jawniej i bezczelniej po-

częły się ukazywać najpród swojskie świnie. Opasłe ryje, przybrane w angielski kort, zapełniały coraz częściej pierwsze miejsca w teatrze, na koncertach, w cukierniach.

Jadły jaja na twardo (bez koryta) i kapały się w winach. Na palcach błyszczały łzy ludzkie, stężałe w brylanty. Później zjechały świnie z Warszawy, Łodzi, Krakowa, matuszki Rosji i wojowniczej Germanji.

Ryje okryte pikelhaubą, bączkiem austrjackim, chałatem czy tużurkiem żyły w zgodzie. Solidarność świń.

Miasto przychodziło zwolna do siebie.

Kiedy zaś Ojczyzna wstała z grobu, obsiadła ją z miejsca już wcale pokaźna ilość świń.

Oficjalnie świń jednakże nie było w dalszym ciągu, gdyż żadna z nich nie chciała się przyznać do swego pochodzenia; epitety w rodzaju: „pan jesteś świnia", były raczej pieszczotliwą namiastką.

Dopiero wybuch powstania na Śląsku przywrócił cały blask znękanemu miastu.

Znów rozpoczął się nieprzerwany pochód świń, któremu towarzyszy strumień złota.

Znów na ulicach miasta rozlega się chrząkanie i storbanie.

W rynsztokach znów wylegają się do słońca polcie słoniny, szynki, kiszki kaszane.

Nowy, ożywczy prąd przeniknął miasto.

Swinie idą!

Sęp.

Bolszewicy przenieśli niedzielę na wtorek. „Izwiestja" piszą: Urzędnicy pocztowi w Penzie i Kałudze postanowili odpoczywać we wtorek zamiast w niedzielę, ponieważ przeznaczona ona była przez cerkiew na dzień wypoczynku.

Urlopy urzędników. Od 15 czerwca rozpoczynają się urlopy urzędników w instytucjach państwowych i prywatnych.

Urlopy są udzielane na czas miesięczny, a nawet krótszy. Nie wszyscy jednak będą mogli odpowiednio skorzystać z wypoczynku, ponieważ mniej płatni głodomorzy nie będą w stanie nawet wyjechać ze swych stałych siedzib.

Podziękowanie. Dowództwo miasta Sosnowca za naszym pośrednictwem składa gorące podziękowanie dyrektorowi teatru, p. Czarneckiemu, za bezinteresowne odstąpienie sali teatru w ubiegłą niedzielę i wydatną pomoc w przygotowaniach do odczytu generała porucznika Latinika, oraz prof. Knothemu i wszystkim innym za przychylne zainteresowanie się sprawą tego odczytu.

Czysty dochód z odczytu wynosi 6 tys. 925 mk. Suma ta została przesłana do marszałka sejmu Trąmpczyńskiego na fundusz wdów i sierot po poległych powstańcach na Górnym Śląsku.

Walka z alkoholizmem. Przed miesiącem rozpoczęła działalność w Zagłębiu powiatowa komisja walki z alkoholizmem. Skład jej tworzą przedstawiciele starostwa, izby skarbowej, lekarz powiatowy, delegaci sejmiku, rady m. Będzina, oraz przedstawiciele Sosnowca, Dąbrowy, Zawiercia i Czeladzi.

Dotąd odbyły się trzy posiedzenia, na których Sosnowiec nie był reprezentowany. Na tych posiedzeniach zastanawiano się między innymi nad kwestją zredukowania zbyt wielkiej ilości restauracji, gdyż, jak się okazuje wydano paręset pozwoleń na otwarcie tego rodzaju zakładów więcej, niż to początkowo było przewidziane.

Następnie uchwalono, aby do ogólnej liczby zakładów były włączone pod względem ograniczeń i hurtowe handle wódek, które w równym stopniu udostępniają spirytualja ogółowi.

Z sądów. Onegdaj sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Stefanji Tworek, lat 20, z Zawiercia, oskarżonej o pędzenie spirytusu w swej prowizorycznie urządzonej gorzelni w styczniu ub. roku.

T. została skazana na 5 miesięcy więzienia, oraz na 1000 mk. kary i 300 mk. kosztów sądowych oraz konfiskatę „gorzelni". Zgodnie z ustawą o amnestji połowę kary Tworkowej darowano.

Andrzej Buła, lat 35 i Saul Giemajnera, lat 54, obaj z Mrzygłodu, stanęli przed sądem, jako oskarżeni o pędzenie spirytusu w potajemnej gorzelni w czerwcu 1919 roku Buła został skazany na 2 miesiące więzienia. Giemajnera uniewinniono. Urządzenie gorzelniane zostało skonfiskowane.

Sprawę Józefa i Marjanny małż. Buła i Stanisława Bulskiego lat 24 z Mrzygłodu oskarżonych o pędzenie spirytusu w styczniu 1920 roku odroczono.

Helena Bargiełówna, lat 19, mieszkanka Sosnowca, oskarżona o kradzież garderoby wartości 12000 mk. z mieszkania Reginy Klajnertowej w Sosnowcu w grudniu 1920 roku została skazana na 3 miesiące więzienia i 120 mk. kosztów sądowych. Zgodnie z ustawą o amnestji sąd Bargiełównie karę więzienia darował.

Kradzieże. Z jatki Abrama Zaksa w Będzinie Modrzejowska 78, niewykryci złodzieje skradli mięso i przyrządy rzeźnicze wartości 25 tys. mk. Śledztwo w toku.

Marjannie Sojka w Koziegłowach w ubiegłą niedzielę skradziono 4 tys. marek, w czasie kiedy poszkodowana była na nabożeństwie w kościele. O kradzież tę poszkodowana podejrzewa tamtejszą mieszkankę Marjannę P. Śledztwo w toku.

W olejarni Arona Bankiera w Zawierciu skradziono pas transmisyjny wartości 30 tys. marek.

16-letni spryciarz. Z mieszkania Walerji Lange w Gzichowie uczeń rzeźniczy, pracujący w jej zakładzie, 16-letni M. skradł z komody część zaoszczędzonej gotówki w kwocie 200 tys. marek. Obiecujący młodzieniec ze skradzioną gotówką umknął w niewiadomym kierunku.

Jarmarki w Ząbkowicach. Od kilku tygodni odbywają się jarmarki w Ząbkowicach, na które okoliczni włościanie przypędzają i przywożą bydło, nierogaciznę i ptactwo domowe. Na żadnym chyba z jarmarków sprzedawcy nie żądają takich paskarskich cen, jak w Ząbkowicach. Naprzykład, za kurę żądają 600 mk., za gęś 1000 mk. za kozę 5000 mk., za masło 400 mk. za kwartę i t. d.

Zebranie członków straży ogniowej w Sosnowcu.

Dnia 5 go b. m. w remizie straży ogniowej odbyło się doroczne ogólne zebranie członków towarzystwa straży ogniowej ochotniczej w Sosnowcu.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa zarządu p. dr. Lipskiego, na przewodniczącego powołano p. Szczerka, który ze swej strony na asesorów zaprosił p. Jerzykowskiego, delegata magistratu i p. Dziurzyńskiego, oraz na sekretarza p. Trzaskalskiego. Po przyjęciu przedstawionego porządku obrad zatwierdzono protokuł komisji rewizyjnej za 1918 i 1919 rok oraz odczytano bilans i protokuł komisji rewizyjnej za 1920 rok. W dyskusji podkreślano trudny stan finansowy straży, która znaczne sumy dopłaciła do utrzymania koni i do pogotowia, utrzymywanego przez magistrat. Uderzająco mała suma składek członkowskich świadczy o słabym interesowaniu się obywateli tą instytucją, która w takich warunkach musi upaść i zlikwidować się, co pociągnie za sobą podwyższenie stawek asekuracyjnych w całym mieście. W celu poprawienia stanu finansowego kasy strażackiej postanowiono polecić zarządowi, aby zwrócił się do magistratu z przedstawieniem tej sytuacji i z żądaniem stałych subsydjum w rozmiarach, umożliwiających egzystencję, oraz wezwać wszystkich obywateli do zapisywania się na członków z zaznaczeniem, że na zasadzie nieodwołanych dotąd przepisów z 1810 roku wszyscy niezapisani do straży obywatele winni utrzymywać swoim kosztem odpowiednie przyrządy i w razie pożaru stawiać się z nimi do dyspozycji komendanta. Niestosujących się do tego zarządzenia pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Następnie zatwierdzono budżet na 1921 rok, przedstawiający tak w dochodach, jak i w rozchodach 165 tysięcy mk., przyczym zaznaczono że w miarę znalezienia źródeł dochodu upoważnia się zarząd do powiększenia wydatków. Ustanowiono składkę członkowską na 120 mk.

Wobec tego, że cały zarząd złożył swoje mandaty za wyjątkiem vice-komendanta, który według statutu musiał pozostać, przystąpiono do wyboru komendanta, gospodarza, 8 członków zarządu i 3 członków komisji rewizyjnej.

Wybory dały wynik następujący: na komendanta został wybrany ponownie p. Józef Drzewiecki, na gospodarza p. inż. Józef Hakenberg, na zastępcę p. Bolesław Pachelski. Do zarządu wybrani zostali ponownie pp. dr. Mirosław Lipski, Józef Starecki, Jan Rafał, Ludwik Piątkowski, inż. Józef Gallot, Izydor Fürstenberg i Maurycy Reiner. Do komisji rewizyjnej ponownie pp. Jan Woliński, Czesław Witczyński i Edward Komaniewski.

Z teatru.

Dziś artyści naszego teatru grają w Mysłowicach w sali „Grunwald".

Jutro wystawiony będzie „Major ułanów" w znanej historycznej miejscowości na G. Śląsku w Słupnej („Dreikaiserecke").

Próby z „Wesołych spadkobierców" odbiegają końca. Operetka ta wystawiona będzie na zamknięcie sezonu.

Biały Murzyn.

Byłeś chłopie wolny ptak,
Lecz cię opanował dur:
Wziąłeś sobie żonę
I wszystko stracone,
Ostał ci się jeno,
Ostał ci się jeno sznur!

Chciałeś sobie gniazdko wić.
Na ptaszyny śpiewać wzór.
Lecz gdy je uwiłeś
Kwokę posadziłeś,
I ostał ci jeno,
I ostał ci jeno sznur!

Byłeś sobie możny pan,
Miałeś złota pełny wór,
Dziś... bierzesz awanse
I masz wszelkie szanse
Kupić sobie jeno,
Kupić sobie jeno sznur!

Byłeś sobie dziarski chłop,
Dzisiaj jesteś zdechły szczur,
Pod pantoflem żony
Siedzisz rozpłaszczony,
Nie pomoże nawet,
Nie pomoże nawet sznur!

A choć jesteś źródłem cnót,
Chociaż z ciebie mężów wzór,
Wciąż słyszysz gderanie
Lub odbierasz lanie...
Kup że sobie prędzej,
Kup że sobie prędzej sznur!

Myślisz we dnie, myślisz w nocy,
By dostarczyć marek wór
Żonie na letnisku,
Sam o suchym pysku
Siedź i kręć na siebie,
Siedź i kręć na siebie sznur!

Na przeszłości postaw krzyż:
Stanął za nią chiński mur!
Z pod pantofla głowę
Wysuń - choć z połowę
I upatrz se mocny,
I upatrz se mocny sznur!

J. J.

Sosnowiec, d. 7 czerwca 1921 r.

Nasze kina.

Kino Zacisze pozyskało obraz p. t. „Kawiarenka" w którym główną rolę objął nie-

---

Dr. J. PUTERMAN.

Walka z gruźlicą w Zagłębiu.

II.

Drugą drogą, choć mniej częstą, którą zarazek dostać się może do organizmu naszego, jest kanał pokarmowy. Ten sposób zarażenia zdarza się najczęściej u dzieci karmionych mlekiem krów. Drogą tą częściej u dzieci, niż u dorosłych zarazki dostają się do organizmu dla tego, że kanał pokarmowy osobników starszych trudniej przepuszcza zarazki w stanie żywym, natomiast u niemowląt kanał pokarmowy nie jest jeszcze do tej walki z zarazkami przystosowany. To też gruźlica kiszek i gruczołów chłonnych brzusznych u dzieci do rzadkości nie należy.

Zdawałoby się, że wobec tego, iż zarazki gruźlicze są bardzo rozpowszechnione, każdy z nas powinien zapadać na suchoty. Otóż tak nie jest. Żeby zarazek mógł wywołać chorobę, w danym razie gruźlicę, niedostateczną jest obecność jego w organizmie. Dla rozwoju swego zarazek musi znaleźć odpowiedni grunt, tak samo, jak zasiane ziarno dla kiełkowania musi mieć odpowiednią glebę. Podatność organizmu dla rozwoju choroby pod wpływem tych lub owych zarazków nazywamy skłonnością, czyli usposobieniem do danej choroby.

Otóż usposobienie do gruźlicy bywa wrodzone i nabyte.

Wrodzoną skłonność spostrzegamy u osobników, pochodzących od rodziców, wyniszczonych, najczęściej gruźliczych.

Ludzie z wrodzoną skłonnością do gruźlicy mają często swoistą budowę i wygląd. Najczęściej spostrzegamy u wielu z nich klatkę piersiową wąską, zapadnięte głęboko doły nadobojczykowe, odstające od ciała łopatki, długą cienką szyję, słabo rozwinięte mięśnie, delikatną budowę kośćca, bladą barwą skóry z uwydatniającymi się rumieńcami na policzkach.

Usposabiają do gruźlicy: choroby narządu oddechowego, cukrzyca, niedokrwistość, blednica, odra, koklusz i złe warunki życiowe: niedostateczne odżywianie, ciężka praca przy stałym przebywaniu w zanieczyszczonym powietrzu, ciasne niesłoneczne, nieprzewietrzane mieszkanie, życie wyczerpujące, hulaszcze, a zwłaszcza nadużywanie alkoholu.

Miejsce osiedlania się zarazków gruźliczych.

Najczęstszym miejscem osiedlania się zarazków, jak już wzmiankowaliśmy, są narządy oddechowe — płuca, gdzie ulubionym ich miejscem są wierzchołki płucne, jako przyjmujące mniejszy udział w akcie oddechowym i skutkiem tego ulegające mniejszej wentylacji. Rozmnażając się w miejscu osiedlenia się, wywołują mniejsze lub większe spustoszenia w płucach, zatruwając przytym organizm swymi jadami. Należy dodać, że wszystkie zarazki chorobotwórcze, żyjąc i rozmnażając się, wydzielają z siebie pewne produkty, jadowite dla naszego organizmu. Gorączka, która bywa w chorobach zaraźliwych, zależy właśnie od tych jadów. Pozatym, w miejscach, uszkodzonych przez zarazki gruźlicze, osiadają inne drobnoustroje, znajdujące się stale w naszym organizmie, lecz zazwyczaj nieszkodliwe dla zdrowego organizmu, lecz ujawniające swe wrogie działanie po uszkodzeniu organizmu innymi czynnikami chorobotwórczymi.

Wspólne działanie drobnoustrojów wywołuje obraz chorobowy suchot płucnych, zbyt dobrze niejednemu znany.

Siedliskiem zarazków gruźliczych bywają nie tylko płuca. Zarazek ten za pośrednictwem krwi roznosić się może do różnych narządów.

Często też spotykamy się ze sprawą gruźlicą opon mózgowych (zwłaszcza u dzieci), kiszek, nerek, kości, gruczołów limfatycznych, a także i skóry. Do tej ostatniej zarazek dostać się może bezpośrednio z otoczenia.

Początkowe okresy suchot przebiegają nieraz skrycie przy bardzo nieznacznych i zwodniczych objawach.

Zdarza się dość często, że początek gruźlicy przebiega pod postacią chronicznego kataru oskrzelowego, kataru żołądka i kiszek, lub wreszcie pod postacią blednicy, niedokrwistości. Dla tego też nie powinien być lekceważony żaden objaw, który mógłby nasunąć najmniejsze podejrzenie gruźlicy, zwłaszcza u osób z usposobieniem do niej. Pojedyńcze objawy, jak nieznaczne wahania ciepłoty, zazwyczaj wieczorowej od 37 i kilku dziesiątych do 38 Celsjusza, bladość cery, brak apetytu, chudnięcie, krótki suchy kaszel, powinny zwrócić baczną uwagę. Nie należy w szczególności lekceważyć nieznacznego nawet krwioplucia u pozornie zdrowych dotąd osobników. Gruźlica bowiem może być uleczalną tylko w okresach początkowych.

D. c. n.

porównany komik kinematograficzny Maks Linder. Nazwisko to mówi samo za siebie. Bawi on już od kilku lat bywalców kin swym prawdziwym niewymuszonym humorem. Nic też dziwnego, że kino Zacisze jest stale przepełnione publicznością, podziwiającą grę swego ulubieńca.

W kinie Sfinks publiczność z niezmiernym zainteresowaniem przez cały ciąg przedstawienia przeżywa razem z artystami niezwykle sensacyjny dramat p. t. „Walka kobiet“

Kino Oaza. „Więzienie małżeńskie“, dramat nastrojowy, nie brak też w nim momentów o wysoce tragicznym napięciu. Uwaga widza skupia się przedewszystkim na wysoce szlachetnym typie głównego bohatera, pełnego poświęcenia, gdy chodzi o szczęście jego przyjaciela.

Walka o G. Śląsk.

Komunikat bojowy.

Bytom, 8 czerwca.

Komunikat bojowy N. K. W. P. z dnia 7 b. m głosi:

Odcinek północny. Pod Olesnem odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. W podgrupie Bogdana walki na przedpolu z pomyślnym dla nas wynikiem.

Odcinek środkowy. Nieprzyjaciel atakował przy pomocy wielkiej ilości środków technicznych Stare Koźle. Ataki odparto. Na przestrzeni Gogolin i Sławęcice wysadzono podczas walk w ostatnich dniach 19 mostów.

Odcinek południowy. Oprócz utarczek patroli sytuacja bez zmian.

z. r. Lubieniec.
szef sztabu N. K. W. P. G.

Obsadzenie Katowic.

Katowice, 7 czerwca.

(Tel. wł.)

Nocy ubiegłej oddziały powstańcze opanowały Katowice przy dźwiękach orkiestr. Powstańcy byli witani entuzjastycznie przez ludność polską. Na wszystkich gmachach rządowych wywieszono polskie sztandary.

Na skutek jednak interwencji władz francuskich, dzisiaj rano opuszczono miasto.

Zmiany w naczelnym dowództwie.

Główna kwatera, 7 czerw.

Wydział wykonawczy zamianował naczelnym wodzem sił powstańczych p. Kazimierza Warwasa, a zastępcą jego majora Ludygę-Laskowskiego.

Przy naczelnej władzy utworzony został departament spraw wojskowych, którego kierownictwo objął dr. Potyka.

Prowokacje anglików.

Miejsce postoju, 7 czerwca.

Wojska angielskie zachowują się w ostatnich dniach coraz bardziej wyzywająco wobec oddziałów powstańczych.

Przecinają dowóz amunicji, powstańców na linji usiłują wypędzać z ich stanowisk i z bronią w ręku chcą rozbrajać powstańców.

Dochodzi do ostrych starć, mogących pociągnąć za sobą poważne konsekwencje.

Dalsze obsadzanie strefy neutralnej.

Miejsce postoju, 7 czerwca.

W pow. opolskim, strzeleckim i kozielskim wojska francuskie i angielskie obsadzają w dalszym ciągu neutralną strefę.

Linja demarkacyjna ma ciągnąć się od Rybnika aż po Kluczbork i Oleśno.

Gen. Henniker odrzuca rozejm?

Berlin, 7 czerwca.

Prasa berlińska zamieszcza taki telegram z Londynu:

„Times“ donoszą z Opola: Gen. Henniker ogłasza, iż odrzuca proponowany przez powstańców rozejm.

Między Kluczborkiem a Lublińcem angielska artylerja weszła do stanowisk polskich.

Fałszywa wiadomość.

Szopienice, 7 czerwca.

(Telegr. wł.).

Wiadomość, podana przez „Katowicerkę“ i niektóre pisma polskie o przybyciu Radka-Sobelsohna na Górny Śląsk okazała się zwykłą kaczką dziennikarską.

Z terenu powstańczego.

(Z ostatniej chwili od specjalnego korespondenta).

Miejsce postoju, 7 czerwca.

Dzień dzisiejszy przyniósł pewien zastój w operacjach niemieckich, spowodowanych albo przegrupowaniem sił i uzupełnieniem luk wskutek poniesionych strat, albo naciskiem komisji międzysojuszniczej z Opola w kierunku zawieszenia broni.

Można już dzisiaj powiedzieć, że polityczno strategiczny cel, o jaki niemcom chodziło, a mianowicie dotarcie do Gliwic, nie został osiągnięty.

Oddziały nasze na tym odcinku po pierwszych chwilach zaskoczenia, stawiają obecnie zacięty opór. Mamy pewne dane przypuszczać, że dowództwo polskie ujmie lada chwila inicjatywę w swe ręce i rozpocznie ofensywę na tym odcinku.

Sytuacja strategiczna wytworzona przez ostatnie ataki niemieckie, jest dla obu stron niebezpieczna, przez powstanie worka koło Gliwic.

Silne oddziały wywiadowcze na froncie północnym wskazują, iż niemcy mają zamiar uderzeniem od Olesna rozszerzyć, ew. wyrównać nieco worek gliwicki.

Dowództwo polskie jest o tyle w szczęśliwym położeniu, że może łatwo zamknąć oba wyloty worka i odciąć siły niemieckie, zbytnio wbite klinem w polskie pozycje.

Moment krytyczny mija.

Telegramy.

Stanowisko Anglji.

Paryż, 7 czerwca.

Agencja Reutera wydała następujący półurzędowy komunikat o stanowisku rządu angielskiego w sprawie Śląska:

Rząd Wielkiej Brytanji przyjął w kwestji górnośląskiej politykę rozwagi i wyczekiwania. Rząd nie udzieli prawdopodobnie odpowiedzi na ostatnią notę francuską w sprawie wyznaczenia komisji rzeczoznawców oraz zwołania rady najwyższej, dopóki komisarz angielski na Śląsku Stuart nie złoży pierwszego sprawozdania o obecnej sytuacji na G. Śląsku, oraz o przybyciu batalionów angielskich. Zwołanie rady najwyższej prawdopodobnie nie będzie możliwe przed dniem 15 b. m.

Pożyczka dla bolszewików.

Warszawa, 7 czerwca.

(Przez telef.)

Otrzymano tu wiadomość, że Anglja gotowa jest do udzielenia Rosji sowieckiej pożyczki w wysokości 300 milj. funtów szterlingów.

Jako warunek udzielenia tej pożyczki Anglja stawia porozumienie się Rosji sowieckiej z Francją w sprawie uregulowania długów dawnej Rosji.

Na granicy ros.-rumuńskiej.

Warszawa, 7 czerwca.

(Przez telef.)

Na granicy rosyjsko-rumuńskiej doszło do poważnych zajść. Oddział rosyjski przekroczył w Besarabji granicę rumuńską, przyczym ostrzeliwał patrolujące oddziały rumuńskie.

Odpowiadając na to, w dniu 2-im b. m. artylerja rumuńska dała 60 strzałów do oddziałów sowieckich, stojących nad Dniestrem.

Demobilizacja.

Warszawa, 7 czerwca.

(Przez telefon.)

Demobilizacja armji polskiej trwa w dalszym ciągu.

Według ostatnich rozporządzeń min. spraw wojskowych demobilizacji podlegają roczniki ochotników z r. 1918, 1919 i 1920, o ile przesłużyli w wojsku przynajmniej 2 lata.

Z rady Ligi narodów.

Genewa, 7 czerwca.

(Tel. wł.)

Rada Ligi narodów zbierze się w d. 18 b. m. w Genewie. Od 18 do 20 czerwca omawiana będzie sprawa gdańska, a w d. 21-ym sprawa Polsko-Litewska.

Sowiecki minister pod sądem.

Berlin, 7 czerwca.

(Telegr. wł.)

„Lokal Anzeiger“ donosi, że proces wytoczony ukraińskiemu prezydentowi ministrów, Hołubowiczowi w Kijowie o zdradę rządu sowietów, zakończył się skazaniem Hołubowicza na internowanie przez 5 lat w obozie koncentracyjnym.

Zajście w parku praskim.

Warszawa, 7 czerwca.

(Przez telefon.)

Często powtarzające się w ostatnich czasach zajścia pomiędzy policją a wojskiem znów się ponawiają.

W ubiegłą niedzielę około

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

70.

Czerpiąc odwagę w tej myśli, skierowiła się szybko ku miastu, gdzie zniknęła wśród ciemnych i ciasnych ulic, przy których położone sklepy zamkniętemi były jeszcze o tak wczesnej porze.

Była odźwierna w Alfortville od dawna plan sobie wytknęła i ułożyła co czynić w razie uwolnienia. Idąc szybko przez kwadrans, zwolniła nieco kroku i spojrzała wokoło siebie.

Mleczarka z blaszanymi naczyniami w ręku zbliżyła się ku niej.

— Którędy ztąd na stację drogi żelaznej, powiedz mi pani? — spytała nadchodzącej.

— Wprost przed siebie siostro — odrzekła zagadniona — staniesz tam w ciągu trzech minut...

— Dziękuję za objaśnienie.

Tu Joanna iść szybko zaczęła.

Przy zbiegu ulicy otwierano sklep, który zwrócił jej uwagę. Był to skład bielizny i gotowych kobiecych ubiorów: dwa gazowe płomienie oświecały wnętrze tego sklepu.

Weszła tam.

— Czego żądasz siostro? — zapytała ją właścicielka, układając na półkach towary.

— Chciałabym kupić ciepłe ubranie dla pewnej ubogiej kobiety — odrzekła wdowa. — Jest ona równą mnie tuszą i wzrostem.

— Wyszukam coś odpowiedniego — rzekła kupcowa, przerzucając w ubiorach. — Oto właśnie spódnica miękka i ciepła w szarym kolorze, dodając po chwili, rozkładając takową.

— Kolor dobry, wezmę ją — rzekła Joana — prosiłabym jeszcze o okrycie w podobnym rodzaju, czepek płócienny i chustkę wełnianą.

Właścicielka sklepu dostarczywszy żądane przedmioty i ugodziwszy się o cenę, zawinęła takowe.

— Widzę, że spieszysz się siostro — mówiła wydając resztę drobną monetą, podążasz być może na pociąg odchodzący do Paryża. Wyruszą on o siódmej minut czterdzieści. Pozostaje ci zatem kwadrans czasu — dodała spojrzawszy na zegar.

XXV.

— Pilno mi w samej rzeczy — odrzekła Joanna, czując, iż wypadało jej coś odpowiedzieć — lecz nie na pociąg się spieszę, ale na nabożeństwo. I wziąwszy pakiet wyszła ze sklepu, pozdrowiwszy właścicielkę.

— Kwadrans czasu tylko mi pozostaje — szepnęła — chciałabym zmienić ubranie, lecz gdzie, w jaki sposób?

I wciąż szła dalej.

Nagle ujrzała przed sobą otwarte drzwi jakiegoś domu, a w głębi tegoż ciemny korytarz, na końcu którego rozeznać można było schody. W wyższej części budynku głębokie panowało milczenie.

Wdowa przystanąwszy tu, zrzuciła welon, zdjęła z siebie futro, odpięła stanik rozwiązała spódnicę i w oka mgnieniu przywdziała kupione przed chwilą ubranie, okrywszy płóciennym czepkiem swą głowę.

Następnie przywdziawszy się chustką w łianą, zwinęła w pakiet ubranie, zakonne, okryła go płótnem, w sklepie kupionem, a wsunąwszy pod ramię, podążać zaczęła ku stacji drogi żelaznej.

Obecny jej ubiór nadawał jej pozór wiejskiej robotnicy.

Na kilkanaście kroków przed stacyjnym budynkiem posłyszała uderzenie dzwonu. Trwoga ją ogarnęła.

— Miałżeby to pociąg odchodzić?

Z pośpiechem wbiegła do sali.

— Pociąg do Paryża? — pytała zdyszana pierwszego z napotkanych wskazując na okienko kasy.

— Tak, spiesz się pani — odrzekł — za chwilę odjeżdża.

Joanna przybiegła do okienka.

— Do Paryża? — powtórzyła.

— Której klasy?

— Trzeciej klasy?

— Oto jest, cztery franki, czterdzieści pięć centymów.

Wdowa położywszy sztukę pięciofrankową, zniknęła jak błyskawica, spiesząc ku drzwiom wychodzącym na plant kolejowy.

— Lecz odbierz pani resztę! — wołał urzędnik.

Napróżno jednak, Joanna siedziała już w wagonie obok trzech kobiet i młodego z matką jadącego dziewczęcia. Wsunąwszy się w kąt umieściła starannie owinięty pakiet z ubraniem zakonnicy obok siebie.

Świsnęła lokomotywa, pociąg wyruszył w drogę.

Siedząc w milczeniu, rozmyślała nad owem zawiniątkiem, które mogło się stać niebezpiecznym dowodem jej ucieczki. Pozbyć się go należało jaknajprędzej — lecz w jaki sposób to uczynić?

Zrazu chciała go wyrzucić niepostrzeżenie przez okno wagonu, lecz mimo całej ostrożności, mogłoby to na nią zwrócić uwagę, a w razie odnalezienia go przez kogoś, wskazać śledztwu jej ślady. Odnalezionoby pakiet do komisarza policji i w pogoni za uciekającą zatelegrafowano we wszystkich kierunkach dróg żelaznych.

Długo nad tem rozmyślając, ułożyła plan nowy, będąc przekonaną, iż wkrótce jej ucieczka odkrytą zostanie i nie myliła się w tym względzie.

W szpitalnym więziennym oddziale zdziwiona służba tak długiem nieukazywaniem się dozorczyni, która zwykle bywała obecną przy uprzątaniu sal, sądziła, iż dłużej nieco zaspała.

(c. d. n.)

godz. 8-ej wieczorem podczas zabawy w parku praskim doszło do bójki pomiędzy żołnierzami a cywilnymi.

Kiedy zainterwenjowana w tej sprawie policja zjawiła się w parku, żołnierze w liczbie kilkuset zaczęli policję rozbrajać. W czasie tej walki posterunkowy Jan Jarosz został ciężko raniony w głowę.

Zawezwany przez policję oddział wojska zaprowadził porządek, przyczym aresztowano 2 cywilnych i 2 żołnierzy.

Mordowanie uchodźców.

Moskwa, 7 czerwca.

„Krasnaja Gazeta“ zamieszcza depeszę z Odesy: W pobliżu Dniestru, w miasteczku Ryszkowie, pod. gub. wykryte zostały masowe morderstwa, dokonywane na emigrantach, przeprawiających się do Besarabji. Wyjaśniono, że kontrabandyści porozumiewali się w celu obrabowania, a następnie zamordowania emigrantów. W pewnym miejscu znaleziono sto trupów mężczyzn, kobiet i dzieci.

Pożegnanie msg. Rattiego.

Warszawa, 7 czerwca.

(Przez telef.)

W dniu wczorajszym kierownik ministerjum spraw zagr. podsekr. stanu Dąbski żegnał uroczyście opuszczającego Warszawę msg. Rattiego. Na cześć odjeżdżającego odbył się bankiet w hotelu Europejskim.

Na bankiecie był obecny minister wyzn. rel. i ośw. publ. i ks. Kardynał Kakowski.

Ofiary.

Na powstańców górnośląskich złożył Klich Antoni mk. 1500.

Rozkład jazdy pociągów osobowych.

Ważny od 1-go czerwca.

Dworzec Dyr. warszawskiej.

Przychodzą do Sosnowca:

№	141 z Ząbkowic	2,30	w nocy
„	113 z Warszawy	5,15	rano
„	1131 ze Strzemieszyc	5,35	rano
„	133 z Częstochowy	7,40	rano
„	1313 ze Strzemieszyc	9,25	rano
„	115 z Warszawy	10,25	rano
„	1315 ze Strzemieszyc	12,50	w poł.
„	143 z Zawiercia	2,45	po poł.
„	131 z Piotrkowa	5.00	po poł.
„	111 z Warszawy	7,40	wiecz.
„	137 z Częstochowy	8,50	wiecz.
„	1317 ze Strzemieszyc	9,40	wiecz.
„	145 z Ząbkowic	10,27	wiecz.
„	139 z Częstochowy	11,50	wiecz.

Odchodzą z Sosnowca:

№	140 do Ząbkowic	12,25	w nocy
„	1312 do Strzemieszyc	1,45	w nocy
„	116 do Warszawy	2,15	w nocy
„	130 do Piotrkowa	4,30	w nocy
„	1314 do Strzemieszyc	6,05	rano
„	132 do Ząbkowic	7,45	rano
„	142 do Zawiercia	9.40	rano
„	1316 do Strzemieszyc	10,20	rano
„	112 do Warszawy	12,20	w poł.
„	134 do Częstochowy	2,30	po poł.
„	1318 do Strzemieszyc	2.50	po poł.
„	136 do Częstochowy	5,05	po poł.
„	144 do Ząbkowic	8,05	wiecz.
„	114 do Warszawy	9,20	wiecz.
„	138 do Częstochowy	10,40	wiecz.

Poc. Nr. 140 ma połącz. w Ząbkowicach z pociągami pośpiesznymi do Krakowa i Warszawy.

Poc. Nr. 132 ma połącz. [illegible] wicach z pociągiem zwyczajnym do Krakowa i Warszawy.

Poc. Nr. 116 i 136 mają połączenie w Ząbkowicach z pociągami zwyczajnymi do Krakowa.

Poc. Nr. 130 i 144 mają połączenie w Ząbkowicach z pociągami pospiesznymi do Krakowa.

Dworzec Dyr. radomskiej.

Przychodzą do Sosnowca;

Poc. Nr.	1111 —	2,35 w nocy
„ „	1113 —	8,11 rano
„ „	1115 —	12,50 w poł.
„ „	1117 —	5,45 po poł.
„ „	1119 —	9,12 wieczorem
„ „	53 —	11,22 wieczorem

Odchodzą z Sosnowca:

Poc. Nr.	1112 —	3,00 w nocy
„ „	54 —	5,43 rano
„ „	1114 —	9,56 rano
„ „	1116 —	3,26 po poł.
„ „	1118 —	6,51 po poł.
„ „	1152 —	9,50 wieczorem

Pociągi Nr. 1111, 1112, 53 i 54 bez przesiadania w Strzemieszycach w stronę Kielc i z powrotem.

Posiedzenie

Koła Związku Ludowo-Narodowego w Dąbrowie odbędzie się jak zwykle we czwartek dnia 9 czerwca o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu własnym ul. 3-go maja 21. Uprasza się członków o przyniesienie ze sobą programów Związku Lud.-Narod. Sekretarjat.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4.